

Kwiecień

Miesiąc z Jezusem Barankiem Zmartwychwstałym

**„On bowiem nie przestaje się za nas ofiarować
i wstawia się za nami u Ciebie jako nasz obrońca.
Raz ofiarowany więcej nie umiera,
lecz zawsze żyje jako Baranek zabity”
(z Wielkanocnej prefacji)**

„Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.... Rzekł od nich Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi” (J 2, 5.7).

Matka wszelkich łask, Maryja, była pierwszą zaproszoną na weselne gody, tzn. że Ona jako pierwsza została wybrana i wprowadzona na drogę doskonałej kontemplacji oraz rzeczywistego zjednoczenia z Bogiem i miłosnej przemiany w Niego...

Niech więc osoby duchowe nie uważają, że wstawiennictwo Przczystej Matki, jest mało ważną pomocą i obojętnym środkiem. Myślę, że tej wyjątkowej łaski jednoczenia z Bogiem nie otrzymuje się inaczej jak tylko przez Jej wstawiennictwo. Trzeba więc koniecznie oddać się Jej prowadzeniu i opiece, żyć Jej wyjątkową pobożnością, zwracać się do Niej we wszystkich trudach i zmartwieniach, które spotyka się na drodze duchowej; a liczne są utrapienia sprawiedliwego” (*Ogródek*, 22 marca).

1 kwietnia

„Nazajutrz Jezus postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: *Pójdź za Mną!*” (J 1, 43).

„Jakże skuteczne są Twoje delikatne słowa, którymi powołujesz wierne Ci serce! Najcenniejsze są te, które brzmią w duszy jak absolutne polecenie, ponieważ mają one moc uczynić to, co oznaczają. Ileż boskiej mocy zawarłeś w pięknym i słodkim wezwaniu: *Pójdź za Mną!* Sprawiasz, że dusza idzie za Tobą i całkowicie pozostawiając siebie naśladuje Ciebie. Kroczy za Bożym Barankiem z uległością, z miłością swej oczyszczonej woli, z pełnym miłosnym oddaniem; idąc za Tobą nie opiera się na niczym, jak tylko na czystej wierze” (*Ogródek wewnętrzny, 16 marca*).

„Kroczcie teraz drogą wiary, dopóki pozostajecie w tym śmiertelnym ciele i jesteście pielgrzymami daleko od Pana, lecz Jezus Chrystus do którego zdążacie i który raczył dla nas stać się człowiekiem, jest dla nas drogą niezawodną.

Pan zachował swoją wielką słodkość dla tych, którzy się Go boją. Wyleje ją w obfitości na tych, którzy w Nim pokładają nadzieję, gdy dostąpimy tej rzeczywistości, którą obecnie posiadamy przez nadzieję” (*św. Augustyn, Brewiarz, t. II, s. 502*).

Od Marii Celeste można nauczyć się modlitwy, która polega na słuchaniu Jezusa w swoim sercu, słuchania Słowa-Boga w swoim sumieniu. Doświadczyła ona osobiście, że Słowo Jezusa jest jak „*absolutne polecenie*”, bardzo delikatne ale skuteczne. Ono ma „*moc uczynić to, co oznacza*”, do czego wzywa i czego naucza. Jako młoda dziewczyna z wielką powagą przyjęła słowa Jezusa, który wezwał ją do naśladowania Swego życia i powiedział jej, że jest Drogą, Prawdą i Życiem. Przez całe swe życie starała się wypełnić te słowa.

Do nas Jezus też mówi i chce byśmy Go usłyszeli, aby Jego słowa też w nas „*działały*”. Daje nam przy tym doświadczyć niezwykłego duchowego piękna i słodyczy. O tej słodyczy, doświadczonej przez ludzi bojących się Boga, zapewnia św. Augustyn. Zakosztujemy jej, jeśli będziemy słuchać Jezusa, Baranka, i z uległością za Nim pójdziemy tam, gdzie nas zaprowadzi.

2 kwietnia

„(Dusza) idzie za Bożym Barankiem przez pustynię, niekiedy po ciernistych drogach lub wysokich górach, innym razem po nieznanach alejach. On prowadzi ją na Kalwarię, aby tam upodobnić swą oblubienicę do Siebie i całkowicie przemienić ją w Człowieka-Boga Ukrzyżowanego i Uwielbionego.

Gdybyś nie skierował do duszy tego wszechmocnego słowa: *Pójdź za Mną!* nie mogłaby wspiąć się na wysoką górę ewangelicznej doskonałości – ten stan duszy jest nieosiągalny własnymi siłami. Nasza słabość otoczona jest mnóstwem nieprzyjaciół, dlatego niemożliwym jest pokonanie ich własną mocą (*Ogródek wewnętrzny, 16 marca*).

„Ja jestem waszym odpuszczeniem i Paschą zbawienia, Ja jestem Barankiem złożonym za was w ofierze, Ja jestem waszym obmyciem, Ja jestem waszym życiem, i Ja jestem waszym zmartwychwstaniem, Ja jestem waszym światłem, Ja jestem waszym zbawieniem, Ja jestem waszym królem.

Ja was wyniosę na wysokości niebios, Ja was wskrzeszę i ukażę wam Ojca, który jest w niebie, Ja was wskrzeszę moją prawicą” (*Meliton z Sardes, Brewiarz, t. II, s. 434*).

Droga za Jezusem, Barankiem, złożonym w ofierze za ludzi, nie jest prosta, ale prowadzi do radości zjednoczenia z Nim.

Różnorodnych naszych życiowych „pustyni” i „gór” nie byłibyśmy w stanie godnie przejść bez Bożej pomocy, bez oparcia na Słowie Bożym, Jezusie. Za dużo mamy „nieprzyjaciół”, i w nas i wokół nas. Jedyne Słowo Jezusa jest wszechmocne, dlatego warto Go szukać, wyczekiwać jego cichego dźwięku, wydobyć spośród hałasu „świata, szatana i ciała”. A Jezus ciągle nam powtarza: „Ja jestem twoim Zbawieniem, twoim szczęściem, radością, pokojem...”

3 kwietnia

„W jaki sposób kruchy i słaby człowiek mógłby sięgnąć po twoje bogactwa, prawdziwy Panie mojego serca, gdybyś nie wypowiedział Słowa Życia: *Żywe bowiem jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikając aż do rozdzielenia duszy i ducha*” (Hbr 4, 12).

Miłości i życie naszych serc! Potężna jest siła twojego Słowa, które dokonuje w duszy tak potrzebnego i cennego zabiegu oraz skutecznie działa w nieurodzajnej ziemi naszego serca, przemieniając je w prawdziwą świątynię Ducha Świętego. Człowiek nigdy nie będzie w stanie pojąć, gdzie zaprowadzi go Boży Baranek, nie może nawet zapragnąć pójścia za Nim, jeśli nie zostanie wezwany. Dopiero wtedy, gdy go powołasz - lecz nigdy wcześniej - w twoim boskim świetle poznaje ogrom dobra, jakie otrzymał. Nie zasłużył sobie na nie, lecz Ty z miłości nabyłeś je dla niego (*Ogródek wewnętrzny, 16 marca*).

„Gdzie jest serce człowieka, tam jest i jego skarb. Bóg bowiem nie zwykł odmawiać dobrego daru tym, którzy Go o to proszą.

Ponieważ Bóg jest dobry szczególnie dla tych, co w Nim pokładają swoją ufność, przyłgnijmy do Niego całą naszą duszą, całym sercem i całą mocą, abyśmy trwali pośrodku tego świata, widzieli Jego chwałę i zażywali łaski niebiańskiej rozkoszy. Do tego zatem Dobra wnieśmy nasze serca, w Nim pozostanmy i żyjmy, do Niego przyłgnijmy, bo Ono jest ponad wszelkie pojęcie, i ponad wszelkie dociekania, ciesząc się wiecznym i niezmaconym pokojem. Pokój ten przewyższa wszystko, co można sobie pomyśleć lub wyobrazić” (*św. Ambroży, Brewiarz, t. II, s. 164*).

Jezu, nasz Lekarzu, dokonaj w nas tego skutecznego i „cennego zabiegu”, i otwórz nas na działanie Ducha Świętego, przemień nas w Twoją urodzajną glebę, a nasze serce doprowadź do doświadczenia głębokiego pokoju, nawet pośród najbardziej szalejącej burzy.

4 kwietnia

„(Dusza) zostaje wprowadzona na drogę naśladowania chrześcijańskiej doskonałości, jaką jest upodobnienie się w prawdzie do swojego Umiłowanego i wejście w głębię Jego upokorzeń. W ten sposób Człowiek-Bóg, jak „wóz” wjeżdżający do niebieskiego Jeruzalem, który widział św. Jan (Ap 9, 9), wiedzie ją przez miłosne drogi czystej wiary. Idąc tą drogą nie trudzi ona swego rozumu żadną rozmową, gdyż Boski Ojciec dał jej „wóz” i Drogę ponad wszelkie drogi, której wcześniej nie znała. W „wozie” upokorzeń Boskiego Baranka podróżuje bezpiecznie po drogach wiecznego Jeruzalem tj. po drogach Bożego Słowa – w czystej wierze. Nie potrzebne są jej już stopy własnego intelektualnego rozumowania, lecz jest niesiona przez „boski wóz” w świetle Słowa i prawdy, w milczeniu i odpoczynku. Mocą łaski Ducha Świętego, który zamieszkuje jej serce wznosi się wysoko. Nie ona jednak decyduje o wyborze drogi, lecz wiezie ją „mistyczny wóz” (*Ogródek wewnętrzny, 11 maja*).

„Jeśli ktoś chciałby wiedzieć, jak powinien wierzyć, niech nie wyobraża sobie, iż więcej zrozumie wiele rozprawiając, niż po prostu wierząc... Staraj się o doskonałe poznanie Boga nie za pomocą wielosłowa, lecz przez doskonałość życia; nie przez słowa, ale przez wiarę, która pochodzi z prostego serca, a nie z dociekań uczonej niezbożności. Jeśli postanowisz w dociekaniach szukać tego, co jest niewyrażalne, „odejdziesz dalej od siebie”, jeśli natomiast przez wiarę, wówczas „Mądrość pozostanie” tam, gdzie jest: „u twoich bram”...

Bóg jest niewidzialny, i dlatego trzeba weń wierzyć, chociaż w pewien sposób może Go dostrzec czyste serce” (*św. Kolumban, Brewiarz, t. III, s. 202*).

5 kwietnia

„Umiłowana Miłości moja! Oddechu mojego życia! Nie pozbawiaj mnie nigdy Twego tchnienia, abym mogła oddychać tylko Tobą i wiecznością, bo jesteś moim sercem... Nie odbieraj mi nigdy dźwięku Twego słowa prawdy, które dociera do moich uszu. Niech moją drogę oświetla przezczysty blask Twej Boskiej obecności, a „wozem”, który mnie wiezie niech będą Twoje upokorzenia. Niech nic mnie nie zatrzymuje, aż po wieczność” (*Ogródek wewnętrzny, 11 maja*).

„Ach, Panie, Boże mój! Powiedz w swym miłosierdziu, kim jesteś dla mnie. „Powiedz mej duszy: Jam twym zbawieniem”. Powiedz tak, abym usłyszał. Oto uszy mojego serca są zwrócone ku Tobie; otwórz je i „powiedz mej duszy: Jam twym zbawieniem”. Pobiegnę za Twym głosem i pochwycę Ciebie. „Nie odwracaj ode mnie Twego oblicza”. Niech umrę, abym naprawdę nie umarł, ale oglądał Ciebie” (*św. Augustyn, Breviarz, t. III, s. 237*).

Mnie również Jezus umocnił kiedyś tym słowem podczas modlitwy psalmami w Godzinie czytań (Piątek I tygodnia, Psalm 35): „*Powiedz mej duszy: Jam twym zbawieniem*”. Potem z radością odkryłam modlitwę św. Augustyna i jego komentarz.

„*Nie odbieraj mi nigdy dźwięku Twego słowa prawdy, które dociera do moich uszu*” – prosi Jezusa Maria Celeste. My też błagamy Cię, Jezu, abys przemawiał do naszych serc i doświadczeniem Swojej obecności umacniał nas w ziemskiej pielgrzymce.

6 kwietnia

„Wszyscy, którym Pan udzielił łaski śmierci tego, co w nich zmysłowe zostali ukrzyżowani w Człowieku-Bogu, jak ziarno wrzucone w ziemię upokorzeń Słowa Człowieka-Boga, umierającego w bólu i unicestwieniu. Umarli pogrzebani w ziemi pokory i poznania siebie samych, słuchają głosu Syna Bożego z wiarą, z pewnością nadziei, w nowości życia miłością, w dążeniu do doskonałości nowego życia słowem Ewangelii. Ten potężny Głos ma moc napełnienia łaską duszy oblubienicy i przemienienia jej w nowego, duchowego człowieka. Moc tego Głosu przenosi człowieka ze śmierci do życia wiecznego, którego nie sposób porównać z czymkolwiek, nawet z tym, co drogocenne” (*Ogródek wewnętrzny, 12 maja*).

„Aby Go przyjąć, otwieramy się na głos Jego wezwania. Dzieje się to wtedy, gdy chętnie dajemy posłuch Jego wewnętrznym lub zewnętrznym napomnieniom, kiedy wprowadzamy w czyn to, co poznaliśmy jako zadanie do spełnienia. Przychodzi, aby wieczerzać z nami a my z Nim, bo przez łaskę swej miłości zamieszkuje w sercach wybranych, umacniając ich zawsze światłem swej obecności. Dzięki temu postępują ustawicznie w pragnieniach niebieskich, a On posila się nimi niby najwyborniejszym pożywieniem” (*św. Beda Czcigodny, Brewiarz, t. IV, str. 1200*).

Maria Celeste od młodości słyszała ten „potężny Głos”. Najpierw wydawało jej się, że jest to doświadczenie każdego. Większość jej pism jest zapisem tego, co Jezus do nie mówił i co On – ten Głos wewnętrzny w niej – czynił, przemieniał, oraz jak ona odpowiadała na Jego wezwanie.

Każdego z nas zachęca, aby stawać się ziarnem wrzuconym w ziemię, obumarłym z egoizmu, i dzięki temu przynoszącym plody, abyśmy mogli też słyszeć ten Głos i byli umocnieni Jego obecnością, jak pisze św. Beda Czcigodny.

7 kwietnia

„W tym stanie modlitwy (dusza) czuje się niesiona i prowadzona po drogach życia wiecznego. Bezpiecznie wsiada w ten powóz, słodko w nim odpoczywając, spokojna i pełna nadziei, oparta mocno wyłącznie o Tego, który ją prowadzi. Czuje tak pewne i bezpieczne oparcie w Słowie Bożym, że na niczym nie zatrzymuje się w czasie drogi, nawet na rzeczach pięknych, które mija w podczas wędrówki. Pozwala się prowadzić, doświadczając cudownego odpoczynku. Rozum trwa w zachwycie i nie miesza się już w sprawę wyższe, gdyż ich nie osiąga; pozostaje w zawieszeniu. W tym stanie śmierci siebie samej, na głos Umiłowanego, tj. Słowa, w czystej wierze dusza otrzymuje nowe zmartwychwstanie do życia, w nowym Człowieku-Chryście. W Nim umarła i w Nim - na Jego Głos – powstała do prawdziwego życia” (*Ogródek wewnętrzny, 12 maja*).

„Kto z pełnym oddaniem zwraca się ku tej ubłagalni, kto wpatruje się w ukrzyżowanego Pana z wiarą i nadzieją, miłością i pobożnością, podziwem i weselem, czcią, uwielbieniem, radością, ten wspólnie z Chrystem przeżywa Paschę, czyli Przejście... Aby to przejście było całkowite, należy porzucić wszelkie intelektualne dociekania, a każde poruszenie serca zwrócić ku Bogu i w Nim przemienić. To właśnie jest przeżyciem mistycznym i dokonuje się w najgłębszych tajnikach duszy. Nikt tego nie może pojąć, chyba ten tylko, kto ów dar otrzymuje. Nie otrzymuje zaś nikt, jeśli nie pragnie, a pragnie tylko ten, kogo przenika ogień Ducha Świętego, ten ogień, który Chrystus zesłał na ziemię...

A jeśli chcesz wiedzieć, jak się to dzieje, pytaj łaski, a nie wiedzy, pragnienia a nie rozumu, żaru modlitwy, a nie ksiąg pisanych, obłubieńca pytaj, a nie wykładowcy, Boga a nie człowieka, tajemnicy a nie oczywistości, nie światła ale ognia, który przenika do głębi i żarem uczuć oraz niewypowiedzianą słodyczą zanurza zupełnie w Bogu” (*św. Bonawentura, Brewiarz, t. III, s. 1322-1323*).

Bezpieczeństwo, słodycz, odpoczynek, spokój, zachwyt – to doświadczenie modlącego się człowieka, który „umarł w Jezusie na Jego Głos i powstał w Nim do nowego życia”. Błagajmy Jezusa o taką śmierć i takie zmartwychwstanie.

8 kwietnia

„Podczas tej drogi duchowej, mając udział w upokorzeniach Człowieka-Boga, dusza umiera dla wszystkiego, co nie jest samym Bogiem, a przez Słowo – w wierze – powstaje do nowego życia w zmartwychwstaniu Chrystusa, który jest jej prawdziwym życiem. Teraz żyje już Jego życiem, naśladując Go i jednocząc się z Nim w miłości: te dwie sprawy są nierozłączne w duszy, która weszła na drogę naśladowania Słowa – swojego umiłowanego Boga, będącego jej życiem (*Ogródek wewnętrzny, 12 maja*).

„W Chrystusie „są ukryte wszystkie skarby mądrości i wiedzy”. W głębi tych tajemnic dusza nie wejdzie inaczej, jak tylko przez uciski i cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne. Potrzeba do tego również wielkich łask Bożych tak dla umysłu, jak i dla zmysłów oraz usilnych ćwiczeń duchowych. Te wszystkie bowiem łaski są niższe od mądrości tajemnic Chrystusa, jako że są jakby przygotowaniem na drodze do niej, tej najwyższej mądrości, którą można uzyskać w tym życiu... By wejść do tych bogactw mądrości, trzeba iść przez ciemną bramę, to jest przez krzyż. Niewielu zaś pragnie przez nią wchodzić, natomiast wielu pragnie rozkoszy, do których się przez nią wchodzi” (*św. Jan od Krzyża, Breviarz, t. I, s. 994-995*).

Droga naśladowania Jezusa to udział w Jego upokorzeniach, aby z Nim umrzeć dla zła i zmartwychwstać dla dobra oraz zjednoczenie z Nim w miłości, aby mieć siłę tak właśnie umrzeć i tak zmartwychwstać. Taki wysiłek duszy i jednocześnie dar łaski prowadzi do nowego życia, ale droga zaczyna się od krzyża, który staje się Bramą, jak pisze Norwid.

9 kwietnia

„Rozjaśniasz mroki, które z lęku i ciemności utkał w mojej duszy szatan oraz mówisz mi, że duch kłamstwa nie może oświecać duszy w prawdzie i nie obdarzy jej przejrystością.

To jest dziełem potężnego ramienia: zmartwychwstanie w dobrym. O moje życie wieczne, me serce rozpoznaje Cię w świetle, czystości i pięknie, które dajesz mojemu duchowi jako zmartwychwstanie do życia w pokoju i w prawości.

Jakże ja zasłużyłam na tyle dóbr, mój Panie?” (*Rozmowy, 7, 14*)

„(Trzeba) byś zawsze spoglądał na wschód (na Chrystusa), skąd wschodzi dla ciebie Słońce sprawiedliwości, gdzie zawsze rodzi się dla ciebie światło, abyś nigdy nie chodził w mroku i aby dzień ostateczny nie zaskoczył cię wśród ciemności; żeby w twoje wnętrze nie wśliznęła się noc i mgła, lecz abyś zawsze przebywał w blasku mądrości, zawsze miał w sobie dzień wiary i zawsze był w posiadaniu światła miłości i pokoju” (*Orygenes, Breviarz, t. II, s. 230*).

Zmartwychwstanie w dobrym, zmartwychwstanie do życia w pokoju, zmartwychwstanie w prawości. To dzieło Jezusa Zmartwychwstałego w nas. Zapłacił za to swoją męką i śmiercią, ale pokonał ducha kłamstwa i mógł nam potem zesłać Ducha Świętego, Ducha miłości, radości i pokoju. Czy zasłużyliśmy na tyle dóbr?

10 kwietnia

„Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi owoc obfity” (J 12, 24).

Tymi słowami chciał nie tylko przepowiedzieć swoją Mękę i Śmierć, ale także pouczyć nas i wyjaśnić, jaka powinna być nasza duchowa droga. Pouczył nas, że w zjednoczeniu z Nim, Człowiekiem-Bogiem, następuje śmierć starego człowieka Adama i odrodzenie się nowego stworzenia, dzięki miłosnej jedności w Bogu.

Dlatego zechciał ustanowić Najświętszy Sakrament Ołtarza - tę najbardziej cudowną i wyjątkową inwencję Bożej miłości, o której nie można myśleć bez zadziwienia. Któż może wypowiedzieć to upokorzenie i to ukrycie się Boga, które jest najbardziej niepojętym przejawem Bożej miłości: upokorzyć się i uczynić się pokarmem człowieka, pokarmem substancjalnym, realnym i boskim.

Wszystko to uczynił jedynie w tym celu, aby człowieka przemienić w Boga i przekazać mu swoje doskonałości, aby człowiek mógł karmić się pokarmem życia, Ciałem Baranka wyniszczonego w popiele zadziwiających upokorzeń oraz aby umarł w nas stary człowiek... Zechciał dać się człowiekowi jako pokarm pod postacią chleba. Tutaj ukryty naraża się na wzgardę niewdzięcznych ludzi, upokarza się i staje się posłuszny prostym słowom każdego kapłana, tak godnego jak i niegodnego, bez żadnego wyjątku, z nadmiaru Bożej miłości” (*Duch Instytutu, Wypisy*).

„Winna latorośl, zasadzona w ziemi przynosi owoce w swoim czasie, a ziarno pszeniczne w ziemię wrzucone obumiera i przynosi owoc obfity mocą Ducha Bożego, który wszystko ogarnia. To wszystko dzięki Bożej mądrości obraca się na pożytek człowieka, a przyjmując Słowo Boże staje się Eucharystią, to jest Ciałem i Krwią Chrystusa. Tak samo i nasze ciała, nimi żywione, spoczną kiedyś w ziemi i w niej się rozpadną, lecz w swoim czasie Słowo Boże da im zmartwychwstanie na chwałę Boga Ojca. Albowiem to, co śmiertelne, Bóg obleka nieśmiertelnością i w swej łaskawości czyni niezniszczalnym to, co zniszczalne, bo moc Boża w słabości się doskonali” (*św. Ireneusz, Brewiarz, t. II, s. 574-575*).

Pomóż nam, Jezu, stać się ziarnem, które pragnie obumrzeć, aby przyniosło Tobie obfity owoc!

11 kwietnia

„W tej modlitwie Bóg Człowiek dokonuje w duszy trzech cudownych działań: pierwsze - przyodziewa ją w siebie samego, czyli w swoje cnoty; drugie - to jej śmierć; trzecie - mistyczne zmartwychwstanie z Chrystusem, tak samo jak duchowo z Nim umiera. Tutaj znajduje się raj dusz będących jeszcze na ziemi. Tutaj jest światło, którego nie przenika ciemność, żadna chmura smutku czy udręki, a szatan nie znajduje drzwi, przez które mógłby wejść i zaniepokoić swoimi sugestiami...

W tym sercu jest rozpalona pochodnia miłości, nie w duszy, bo ona żyjąc, zawsze umiera dla siebie. Dusza, która żyje w Chrystusie Bogu, żyje w sercu Boga i żyje w sercu Jezusa: kocha Boga sercem Jezusa” (*Stopnie modlitwy, 14*).

„Czas umierania i czas rodzenia. W jednej chwili obie te rzeczy w was się spełniły tak, iż wasze obumarcie zbiegło się z waszym narodzeniem się do życia. O nowe i niesłychane wydarzenie! Przecież nie umarliśmy prawdziwie, nie zostaliśmy pogrzebani ani też rzeczywiście przybici do krzyża nie zmartwychwstaliśmy. Ale śmierć i grób, krzyż i zmartwychwstanie zostały wyrażone przez znak sakramentalny, a prawda w nich zawarta dała zbawienie. Natomiast Chrystus został prawdziwie ukrzyżowany, i prawdziwie pogrzebany, i prawdziwie zmartwychwstał; to zaś, co stało się z Chrystusem, zostało nam przyznane przez łaskę, abyśmy doznali udziału w Jego cierpieniach przez znak, który je wyobraża i prawdziwie osiągnęli zbawienie” (*Katechezy jerozolimskie, Breviarz, t. II, s. 469-470*).

Codziennie prosimy Jezusa o duchowe umieranie dla egoizmu, abyśmy mogli z Nim powstać i kochać Jego sercem.

12 kwietnia

„Było to przed świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowaławszy swoich do końca ich umiłował” (J 13, 1).

„Odwieczne Słowo, miłości mego serca, Twoja bezgraniczna miłość do wiernych Ci sług, była od zawsze i będzie na wieki... lecz w ostatnich chwilach życia okazałeś ją w tak wielkim nadmiarze, że niemożliwe jest to wyrazić... Słodka moja miłości, bliski jest już czas Twojej Paschy: Paschy upragnionej, oczekiwanej, wytęsknionej przez Ciebie, moje Dobro” (*Ogródek wewnętrzny, 8 września*).

„Przez zmartwychwstanie Chrystusa rozwierają się bramy Otchłani, ziemia się odradza przez nowe dzieci Kościoła, Duch Święty otwiera niebo; rozwarła Otchłań zwraca umarłych, odrodzona ziemia rodzi zmartwychwstałych, a do nieba wstępują zbawieni... Otchłań oddaje niebiosom swą własność, ziemia zwraca niebu swą własność, ziemia zwraca niebu tych, których pogrzebała, a niebo ich przyjmuje i stawia przed Panem. To wszystko sprawia jedna i ta sama męka Zbawiciela: dźwiga z głębin, unosi z ziemi i umieszcza na wyżynach nieba” (*św. Maksym z Turynu, Breviarz, t. II, s. 640*).

Jezu, Ty żyłeś dla tej najważniejszej „godziny” wyznaczonej przez Ojca, za nią tak tęskniłeś. Pomóż i nam żyć w pełni dla naszej „godziny” i wszystkie nasze pragnienia i starania ku niej kierować, aby okazać Ci naszą miłość i być Twoimi wiernymi sługami.

13 kwietnia

„Twoją ofiarę miłości, w której Ty, prawdziwy Baranek, pieczony w ogniu Twojej bezgranicznej miłości, stałeś się pokarmem kochającej Cię duszy...

Aby dusza, Twoja oblubienica żyjąca w świecie, nie była pozbawiona Ciebie, zechciałeś pozostać z nią jako Viatore (Wędrowiec) w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, aż do końca świata, być jej pokarmem, prawdziwym i rzeczywistym” (*Ogródek wewnętrzny, 8 września*).

„To jest Ciało Baranka, to jest Jego Krew... On jest Stwórcą i Panem stworzenia: On z ziemi wydobywa chleb i czyni go własnym Ciałem, albowiem może to uczynić i to obiecał. On też, który przemienił wodę w wino, sprawił, że wino staje się Jego Krwią.

To, co przyjmujesz jest Ciałem Tego, który jest Chlebem z nieba i Krwią Tego, który jest świętym krzewem winnym, bo podając uczniom chleb i wino uświęcone w ofierze, Pan rzekł: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja”. Uwierźmy, proszę, Temu, któremu zawierzyliśmy: Prawda bowiem nie zna kłamstwa” (*św. Gaudencjusz, Breviarz, t. II, s. 665*).

Dziękujemy Ci, Jezu, za Chleb z Nieba. Nie ma większego daru na ziemi.

14 kwietnia

„Upragniona Pascho mojego Umiłowanego! Pascho tak bardzo oczekiwana przez moje ukochane Dobro! Dotarłeś do upragnionej chwili, w której cały nam się oddałeś w posiadanie, a z łona twojej wielkiej miłości przelałeś do duszy twej ukochanej oblubienicy obfite rzeki łaski... W końcu przepelniony i upojony swoją boską i odwieczną miłością do tych, których umiłowałeś - jak rzeka zamykająca i ograniczająca w swych brzegach potężne wody – Ty, w swoim świętym życiu, ukryłeś to gorące pragnienie aż do chwili wybranej przez Boga Ojca. Teraz widząc, że zbliżasz się do Paschy, postanowiłeś przelać rzekę wielkiej miłości do tych, których umiłowałeś...

Czyste życie mojego serca, przemień moje czyny w Twoje dzieła”
(Ogródek wewnętrzny, 8 września).

„Niech każdy wie, że ofiara paschalna została złożona za niego i że początek życia liczy się dla niego od chwili, w której Chrystus za niego się ofiarował. Wtedy zaś zostaje ona za niego złożona, kiedy świadomy tej łaski, rozumie, że dzięki tej ofierze został zrodzony do nowego życia.

Wiedząc zaś o tym, niech każdy spieszy przyjąć początek życia nowego i niech już nie powraca do życia dawnego, któremu został położony kres” *(Homilia paschalna starożytnego autora, Breviarz, t. II, s. 509-510).*

„Przemień moje czyny w Twoje dzieła” – prośmy o taką Paschę! Oby ona stała się odtąd naszym codziennym doświadczeniem.

15 kwietnia

„Upodobanie, z jakim mnie umiłowałeś [Jezu], jest nie tylko pożyteczne dla duszy, ale ubogaca ją odwiecznym bogactwem. Ty podnosisz ją ku Bogu i w Bogu ją przemieniasz; przez uczestnictwo staje się ona Bogiem.

Oto ostatnie dzieło, jakiego dokonała w nas twoja Boska Miłość przed odejściem z tego świata podczas Paschy, tak uroczyste celebrowanej: przemieniłeś nas i uczyniłeś Bogiem przez uczestnictwo” (*Ogródek wewnętrzny, 8 września*).

„Słowo Boga, żeby nas pojednać z Bogiem i Ojcem, uczyniło, wycierpiało i powiedziało za nas to wszystko, co my sami winniśmy zrobić, gdyśmy jeszcze byli nieprzyjaciółmi i wrogami Boga. Tak więc znajdując się daleko od błogosławionego życia w wieczności, zostaliśmy do niego z powrotem wezwani przez Chrystusa. On bowiem nie tylko uleczył mocą swoich cudów nasze choroby, lecz przyjął również wszystkie słabości, jakie nas dręczą, łącznie z poddaniem się śmierci.

Sam nie tknięty żadną winą zwrócił zaciągnięty przez nas dług i nie tylko nas uwolnił od licznych i przerażających nieprawości, ale dał nam w wieloraki sposób poznać, jak możemy się do Niego upodobnić przez postawę wyrozumiałej życzliwości i doskonałej miłości wobec innych” (*św. Maksym Wyznawca, Brewiarz, t. II, s. 243*).

Jesteśmy podobni do Boga, jesteśmy Nim przez uczestnictwo, gdy okazujemy „wyrozumiałą życzliwość i doskonałą miłość wobec innych”.

16 kwietnia

"O bezmierne Umiłowanie, jesteś darem nie mającym ceny, gdyż zaryzykowałeś miłość, jakby w grze, nie lękając się, że ją stracisz, byle tylko uczynić nas zwycięzcami i wzbogacić odwiecznymi dobrami" (*Ogródek wewnętrzny, 8 września*).

„Bardzo pragnę okazać światu miłosierdzie i przyjść z pomocą ludziom we wszystkich ich potrzebach. Tymczasem człowiek w swej nieświadomości upatruje śmierć w tym wszystkim, co otrzymuje ode Mnie, aby żył. W ten sposób sam siebie krzywdzi. Moja jednak Opatrzność towarzyszy mu stale...

Gdy w swej Opatrzności stworzyłem człowieka, wglądałem w Siebie i owładnięty zostałem miłością z powodu piękna mojego stworzenia. Spodobało mi się bowiem... stworzyć go na obraz i podobieństwo moje. Dałem mu nadto pamięć, aby zachował w sobie świadomość mych dobrodziejstw; chciałem też, aby uczestniczył w mojej, Ojca wiecznego, potędze.

Ponadto dałem mu wiedzę, aby w mądrości mojego Syna poznał i zrozumiał wolę moją, hojnego Dobroczyńcy i Dawcy wszelkich łask. Dałem mu także wolę miłowania i uczestnictwo w słodyczy Ducha Świętego, aby mógł miłować to, co jego umysł pozna i zobaczy" (*św. Katarzyna ze Sieny, Breviarz, t. IV, str. 363-364*).

Dla Jezusa to przyjemność, pozwolić nam „wygrać”. Siebie samego poświęca, abyśmy mogli się cieszyć „wygraną”.

17 kwietnia

"Tylko dusza, która umarła dla siebie samej i oddzieliła się od tego, co ziemskie, oraz przemijające, taka dusza jest dziewicza; taka dusza znajduje się w stanie czystości zrodzonej przez miłość i tylko takiej dane jest chodzić za Barankiem dokądkolwiek idzie. Co znaczy: Iść za Barankiem dokądkolwiek idzie? Najpierw: *virgines enim sunt*. Znaczy iść za Tobą, Boży Baranku, uniżony przez 30 lat drogocennego życia i przez trzy lata głoszenia: trzy lata nieustannego upokarzania przez żydowską Synagogę, trzy lata wielkiego wysiłku, ubóstwa i nieustannej cierpliwości, a na koniec, po wielu cierpieniach zabity, przebity na drzewie z miłości do ukochanego człowieka" (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„Dla ocalenia człowieka od śmierci spowodowanej nieposłuszeństwem, zechciałem w najłaskawszej swej Opatrzności zesłać wam mojego Jedyne Syna, który miał przyjść na pomoc waszym potrzebom. Zażądałem od Niego najwyższego posłuszeństwa, aby wybawić ludzkość od skażenia, jakie na skutek nieposłuszeństwa pierwszego rodzica rozlało się po całym świecie. On tedy, owładnięty miłością i doskonale posłuszny, wyszedł ochotnie na spotkanie haniebnej śmierci najczciodszy krzyża i przez swoją najświętszą śmierć dał wam życie, nie przez zasługi człowieczeństwa, ale mocą swego Bóstwa” (*św. Katarzyna ze Sieny, Brewiarz, t. IV, str. 364*).

Nasz Ojciec na niebie, dziękujemy Ci za Jezusa, posłusznego Baranka, i prosimy Cię ufnie, jak dzieci: oczyść nasze serca, abyśmy umieli chodzić za Barankiem Bożym dokądkolwiek idzie, bo On jest naszą jedyną Drogą ku Tobie, ku szczęściu.

18 kwietnia

„Tak więc twoja umiłowana, która wiernie idzie za Tobą, najpierw przez wiele lat własnych upokorzeń, w prawdzie o sobie i w uniżeniu, unicestwia się w Bogu przez umartwienie, i naśladuje Cię umierając na Kalwarii, to znaczy obejmując krzyż. Nie skarży się więcej na ból, nie ustaje póki nie osiągnie stanu duszy, który pozwoli jej śpiewać pieśń nową, pieśń miłości czystej, pieśń wiernej i prawdziwej oblubienicy, aż oddzieli się od ziemi własnego serca, dla Ciebie, miłości dająca życie mojemu sercu, Boży Baranku. Tak osiąga się prawdziwe życie w czystej miłości, takie dusze osiągają mistyczną dziewiczość: stają się dziewiczą ziemią dla umiłowanego Baranka: *empti sunt de terra*. Ty je nabyłeś, są twoimi pierwocinami, drogocennymi perłami, zrodzonymi z kropel twej Krwi w konsze twojego Najświętszego Człowieczeństwa” (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„Ogień zapalił Chrystus palącym żarem swej męki. Ten tylko go odczuwa, kto mówi: „Dusza moja wybrała krzyż, ciało me pragnie śmierci”. Kto takiej śmierci pragnie, może zobaczyć Boga, albowiem napisane jest: „Żaden człowiek nie może Mnie zobaczyć i pozostać przy życiu”.

Umrzyjmy zatem, wejdźmy w ciemność, nakażmy milczenie troskom, pożądlivościom i ułudom; z Chrystusem ukrzyżowanym przejdźmy „z tego świata do Ojca”, abyśmy wpatrując się w Ojca wraz z Filipem mogli powiedzieć: „Wystarczy nam”. Posłyszmy ze św. Pawłem: „Wystarczy ci mojej łaski”, i z Dawidem wołajmy radośnie: „Niszczaje moje ciało i serce, Bóg jest opoką mojego serca na wieki” (*św. Bonawentura, Brewiarz, t. III, s.1323*).

Nabyłeś nas, Jezu, Twoją drogocenną Krwią, dlatego wierzymy, że pomożesz nam naśladować Cię nawet w tym, co dla naszego człowieczeństwa najtrudniejsze.

19 kwietnia

„Jakże mocno koncha twoich upokorzeń zamyka w sobie dusze, które umiłowales! Są one wszędzie tam, gdzie Ty jesteś, Słowo-Baranku Boży: idą za Tobą do betlejemskiej stajni, do Egiptu, do Nazaretu, idą po wszystkich drogach, gdzie Ty jesteś. Nie oddalają się, postępują za Tobą wszędzie, gdzie się udajesz.

Dusza idzie za Tobą i nie traci ducha na twoich drogach, dlatego, że za Tobą kroczy. Wystarczy jej, że jest z Tobą; nie zwraca uwagi na swoje cierpienia czy udręki. Gdziekolwiek jesteś, cieszy się, że jest z Tobą; nawet gdy znajdzie się w stajni własnej nędzy, naprawdę cieszy się. Jeśli znajdzie się poza własną ojczyzną, na egipskiej pustyni, upokorzona, prześladowana przez nieprzyjaciół, świat i szatana, w całkowitym ubóstwie, śmiało i wytrwale idzie za Tobą: pragnie tylko jednego... schronienia w domu w Nazarecie, by ukryta, nieznaną światu mogła uczyć się czystej i prawdziwej miłości, zanurzając się w Tobie, który jesteś jej prawdziwym Umiłowanym" (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„On jest Tym, który okrył hańbą śmierć, a diabła zostawił w nieutulonym żalu... On jest Tym, który nas wywiódł z niewoli na wolność, z ciemności do światła, ze śmierci do życia, spod władzy tyrana do wiecznego królestwa i uczynił nas nowym kapłaństwem oraz ludem wybranym na wieki. On jest Paschą naszego zbawienia.

To On w wielu musiał znosić wiele... Poczęty w łonie Dziewicy, zawieszony na drzewie krzyża, pogrzebany w ziemi zmartwychwstał i wstąpił na wysokości niebios. On jest milczącym Barankiem, Barankiem zabitym, zrodzonym z Maryi, pięknej owieczki. Wzięty ze stada i prowadzony na zabicie, wieczorem został złożony w ofierze, a nocą Go pogrzebano. Nie łamano Mu kości na drzewie krzyża, a będąc w ziemi nie uległ rozkładowi, lecz powstał z martwych i wskrzesił człowieka wyprowadzając go z grobu otchłani" (*Meliton z Sardes, Breviarz, t. II, s. 354*).

„Dusza idzie za Tobą i nie traci ducha na twoich drogach, dlatego, że za Tobą kroczy”.

20 kwietnia

"Jeśli Ty chcesz, aby szła za Tobą dla zbawienia dusz, które kochasz, głosząc i angażując całą siebie dla ich wiecznego zbawienia, ona pójdzie za Tobą, nie szukając własnego dobra ani duchowych przyjemności. Będzie służyć i starać się, aby tylko Tobie sprawiać przyjemność, nie troszczy się o siebie. Jeśli poprowadzisz ją na Kalwarię czy Tabor, wystarczy jej, że jest z Tobą, bo tylko Ciebie szuka i niczego więcej nie pragnie, śpiewa nową pieśń miłości z tymi, którzy idą za Barankiem, gdziekolwiek się udaje: to jest dziewicza ziemia, która nie łączy się z tym, co zmysłowe" (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„Niech zatem wierzący badają swoje sumienia i poddają rzetelnemu osądowi nawet najskrytsze poruszenia swego serca, a jeśli we wnętrzu swojej duszy odnaleźli coś z owoców miłości, niech nie wątpią, że mają w sobie Boga. Żeby zaś z dnia na dzień otwierali się szerzej na przyjęcie tak wielkiego Gościa, niech pełnią wytrwale i w coraz większym zakresie uczynki miłosierdzia. Jeśli bowiem Bóg jest miłością, to miłości tej nie można niczym ograniczyć, skoro i Bóstwo nie da się zamknąć w żadnych granicach. Dlatego najmiłsi, chociaż do praktykowanie cnoty miłości każdy czas jest odpowiedni, to jednak obecne dni zachęcają nas do tego w sposób szczególny. Bo jeśli chcemy obchodzić Paschę Pana uświęceni na duszy i ciele, to musimy zabiegać przede wszystkim o ten dar łaski, który zawiera w sobie zbiór wszystkich cnót i zakrywa mnóstwo grzechów” (*św. Leon Wielki, Breviarz, t. II, s. 237*).

Jeśli w swej duszy odnajdziemy coś z owoców miłości, nie wątpmy, że Bóg w nas działa, zwłaszcza jeśli jest w nas pragnienie pójścia za Jezusem dla zbawienia dusz, które On kocha.

21 kwietnia

"Kochająca dusza śpiewa nową pieśń miłości... przed tronem twójego uniżenia, gdzie jako Człowiek i Bóg zasiadłeś i zadziwiłeś nas; gdzie przez trzydzieści trzy lata zechciałeś nieustannie pozostawać, zaskakując nieoczekiwanymi inwencjami pokory, przebywając na najwyższym i zadziwiającym [stopniu] tej wyjątkowej cnoty. Tam wyśpiewałeś pieśni twojej boskiej miłości do umiłowanych przez siebie dusz" (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„Prawdziwy czciciel męki Pańskiej tak będzie patrzył oczyma serca na ukrzyżowanego Jezusa, aby w Jego ciele rozpoznać własne ciało. Niech drży w obliczu męki Zbawiciela wszystko, co istnieje na ziemi... Nikt ze słabych nie będzie pozbawiony udziału w zwycięstwie krzyża i nie ma nikogo, komu by nie przysłała z pomocą modlitwa Chrystusa... Z nastaniem prawdziwego Światła rozproszyły się ciemności starodawnej nocy. Niechże nas zatem nie pochłaniają tak gorączkowo i bez reszty sprawy doczesne, żebyśmy nie mogli dążyć całą siłą serca do upodobnienia się z naszym Zbawicielem. On bowiem wszystko uczynił i wycierpiał dla naszego odkupienia, aby moc, która była w Głowie, przeszła również i w ciało... Któż będzie pozbawiony wspólnej natury z Chrystusem, jeśli przyjmuje z powrotem Przyjmującego i odrodzi się z tego samego Ducha, z którego On został zrodzony?” (*św. Leon Wielki, Brewiarz, t. II, str. 250-251*).

Śpiewamy Ci, Jezu, naszym życiem pieśń miłości. Wielbimy Cię i dziękujemy, że dałeś nam udział w Twoim życiu.

22 kwietnia

"Zasiadając i odpoczywając na tronie twojego uniżenia, wyśpiewałeś pieśni twojej boskiej miłości do umiłowanych przez ciebie dusz. W twojej szkole uczysz więc nowej pieśni, jakiej nie nauczał do tej pory żaden nauczyciel, dlatego tej nowej pieśni miłości nikt inny nie zaśpiewa, tylko ten, kogo Ty, łagodny Baranku, podniosłeś z ziemi i z wszystkiego, co w nas niskie, zadając śmierć temu, co zmysłowe. Ponieważ twoja oblubienica poszła za Tobą drogą krzyżową, drogą cierpienia, poprowadziłeś ją po tych samych drogach, po których szedłeś Ty, Boży Baranek. Poprowadziłeś ją przez upokorzenia i uniżenie, jakie twoja wielka miłość potrafiła wykreować, aby na nowy sposób zaśpiewać pieśń miłości, taką, jakiej nigdy nie słyszano na ziemi ludzkiego serca" (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„O przedziwna potęgo krzyża! O niewysłowiona chwało męki, w której kryje się i trybunał Pański, i sąd nad światem, i moc Ukrzyżowanego!

Przyciągnąłeś, Panie, wszystko do Siebie, aby to, co działo się kiedyś w jednej świątyni żydowskiej, okryte cieniem znaków, mogły teraz czcić wszystkie narody w wypełnionej i ujawnionej tajemnicy... Dzieje się tak dlatego, że krzyż Twój jest źródłem wszelkich błogosławieństw i przyczyną wszystkich łask. Dzięki niemu wierzący czerpią moc ze słabości, chwałę ze wzgardy i życie ze śmierci. Z chwilą zaś, gdy ustała wielość starych ofiar, wszystkie rodzaje żertw zastępuje teraz ofiarny dar Twojego ciała i krwi, ponieważ Ty jesteś prawdziwym „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata” (*św. Leon Wielki, Brewiarz, t. II, str. 286*).

„*W twojej szkole uczysz więc nowej pieśni, jakiej nie nauczał do tej pory żaden nauczyciel, dlatego tej nowej pieśni miłości nikt inny nie zaśpiewa, tylko ten, kogo Ty, łagodny Baranku, podniosłeś z ziemi*”.

23 kwietnia

„Z miłości, jaką żywiłeś do swoich dusz, stworzyłeś wspaniałe rodzaje miłosnych pieśni. Kiedy pośród nocnych ciemności my spaliśmy w głębokim milczeniu, o północy grzechu, Ty na dźwięk pięknego kantyku miłości, jaki zrodziła twoja boska miłość, zstąpiłeś z nieba. Przyodziałyśmy w śmiertelne ciało, przykrywając Boski blask zadziwiającym uniżeniem, przyszedłeś, by śpiewać pieśń nową, z nowych nut utworzoną, by śpiewać ją u drzwi umiłowanego serca. W piękny śpiew połączyłeś głosy cierpienia i krzyża, jakby dźwięk pięknego instrumentu, delikatnego i potężnego równocześnie, a wszystko po to, by rozpalic miłością moje zimne serce. Tak dobrze zharmonizowałeś nową pieśń twojego uniżenia z dźwiękiem całkowitego umartwienia, że twoje oblubienice zranione tak wielką miłością, która zaprowadziła Cię ze śpiewem pod okna ich zmysłów i duchowych władz, dały się zwyciężyć twoim miłosnym zabiegom i one także pobiegły na drogi, gdzie będziesz je uczył śpiewać w cierpieniu i umieraniu, a one będą żyły miłowaniem Ciebie” (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„Oto wezwanie, aby śpiewać pieśń nową. Nowy człowiek umie zaśpiewać pieśń nową. Śpiew to wyraz radości, ściśle mówiąc – wyraz miłości. Kto potrafi miłować życie nowe, ten umie śpiewać pieśń nową, a czym jest życie nowe, daje nam poznać pieśń nową. Do jednego królestwa odnosi się to wszystko: nowy człowiek, nowa pieśń i nowe przymierze. A więc nowy człowiek będzie śpiewał pieśń nową i będzie należał do nowego przymierza... Chcicie wyśpiewać chwałę Boga? Sami bądźcie tym, co śpiewacie. A jesteście Jego pieśnią pochwalną, gdy wasze życie jest dobre” (*św. Augustyn, Breviarz, t. II, str. 562-563*).

„*W piękny śpiew połączyłeś głosy cierpienia i krzyża, jakby dźwięk pięknego instrumentu, delikatnego i potężnego równocześnie, a wszystko po to, by rozpalic miłością moje zimne serce*”.

24 kwietnia

„Jak Ty, Człowiek-Bóg wyśpiewałeś pieśń ukrycia i uniżenia, tak i one w pieśni wyrażają miłość do Ciebie, Baranka niepokalanego i czystego. Ich krzyż i cierpienie są jak instrument, na którym wygrywają przed twoim tronem delikatną pieśń nowej miłości. Nie mieszkają więcej w tym, co zmysłowe i ziemskie, oddaliły się od tego, umierając sobie. Teraz żyją umierając dla wszystkiego, co nie jest miłością czystą do umiłowanego Baranka.

Nikt inny, tylko ci, którzy idą twoimi śladami i naśladują Ciebie, mogą zaśpiewać nową pieśń miłości. Tak jest naprawdę.

Dlatego trzeba wiedzieć, że jeśli dusza pragnie prawdziwego szczęścia i chciałaby osiąść prawdziwą czystą miłość Boga, to jedyną drogą ku temu jest prawdziwa wiedza o sobie i unicestwienie, umieranie dla tego, co zmysłowe, umartwienie nieustanne. Tylko dusza, która umarła dla siebie samej i oddzieliła się od tego, co ziemskie i przemijające, jest duszą dziewiczą, to znaczy w stanie czystej miłości, i tylko jej dane jest iść za Barankiem wszędzie, gdziekolwiek się udaje: *virgines enim sunt*" (*Ogródek wewnętrzny, 2 marca*).

„Dla wybranych przez Boga wielką jest zaiste pociechą być karconym, albowiem przez cierpienia przejściowe rośnie nadzieja osiągnięcia chwały szczęścia wiecznego... Gdy zewsząd otaczają cię utrapienia, gdy dosięgają cię ciosy Bożej pedagogii, nie popadaj w zwątpienie, nie pozwól wydobyć się żadnej skardze, nie poddawaj się smutkowi. Niechaj małoduszność nie czyni cię niecierpliwym, ale zawsze na twarzy miej pogodę, w sercu radość, dziękczynienie na ustach. Jakże nam trzeba wielbić Boże zrządzenia. Chłószczą one przejściowo, by od chłost wiekuistych wybawić; przygniatają, by podnieść; ranią, by uleczyć; poniżają, aby wywyższyć” (*św. Piotr Damiana, Brewiarz, t. III, s. 1126-1127*).

„Nikt inny, tylko ci, którzy idą twoimi śladami i naśladują Ciebie, mogą zaśpiewać nową pieśń miłości. Tak jest naprawdę”.

25 kwietnia Objawienie Reguły

„W dni krzyżowe, w kwietniu 1725 roku, po Komunii świętej w mojej duszy znowu dokonała się przemiana mojego bytu w Byt naszego Pana Jezusa Chrystusa, lecz tym razem inaczej niż poprzednio, kiedy tylko na chwilę dusza doświadczała tej przemiany. Teraz przez krótki moment zobaczyłam naszego Pana Jezusa Chrystusa, który złączył swoje najświętsze ręce, stopy i bok z moimi. Nie dokonało się to w ludzkim ciele, lecz w boskim blasku i pięknie, których nie wyrazi żaden język.

Duszę moją dotknęła duchowa czystość i słodycz, jakiej nigdy dotąd nie zakosztowałam. Zdawało mi się, że w tym błogosławionym, szczęśliwym momencie opuściłam obecne życie. Zakosztowałam wszelkich drogocennych dóbr życia naszego Pana Jezusa Chrystusa, a On odcisnął je jak pieczęć na moim sercu. Wtedy usłyszałam głos Pana mówiący, że znak ten wycisnął nie tylko na moim sercu, ale także na wielu duszach, które przeze mnie miały otrzymać życie w Nim.

Wtedy też zrozumiałam, że Pan przeze mnie zamierza dać światu nowy Instytut. Prawa życia i reguły tego Instytutu zawarte są w Jego Życiu, które jest jak otwarta księga, mówiąca o bezgranicznej doskonałości Boga zamkniętej w Bożym Baranku” (*Autobiografia, ks.1, r. 19*).

Dziękujemy Ci, Jezu, że powołałeś w Kościele nasz Zakon. Pomóż nam przemienić się w Ciebie, jak to uczyniłeś w życiu Marii Celeste.

26 kwietnia

„Córko, Ja będę lampą dla twych działań, a twoja dusza będzie się karmić żywym pokarmem życia wiecznego, który jest w dziełach mojego życia, jakich dokonałem będąc jeszcze wędrowcem na ziemi. Taki jest duch twojego instytutu: być moją żywą pamiątką i naśladować Mnie, tak jakbym żył pośród was. Wasze życie polegać będzie na wypełnieniu tego, co uczyniła Magdalena w świętej kontemplacji. Błogosławione będą te zakonnice, które w miłosnym czuwaniu, w każdej określonej godzinie będą moją pamiątką, a moje czyny i moje życie będą ich mieszkaniem. Oto są umiłowane gołąbki, które budują swe gniazdo w zagłębieniach Kamienia Węgielnego, gdzie nie dociera drapieżny ptak piekielny, pragnący je pożreć” (*Rozmowy, 9, 19*).

„Powinniśmy przedłużać i wypełniać w sobie zbawcze dzieło Chrystusa; powinniśmy prosić Go często, aby doprowadził je do ostatecznego wypełnienia w nas i w całym Kościele... Syn Boży postanowił spełnić w nas wszystkie dzieła i tajemnice swego życia i przez to je dopełnić. Pragnie dopełnić w nas tajemnicę swego Wcielenia, Narodzenia, życia ukrytego, kształtując się w nas i rodząc w naszych duszach przez sakrament chrztu i Najświętszej Eucharystii, a także sprawiając, że prowadzimy życie duchowe i wewnętrzne, które „ukryte jest z Nim w Bogu”. Pragnie dopełnić w nas tajemnicę swej męki, pozwalając nam cierpieć, umierać i zmartwychwstawać z Nim i w Nim. Pragnie wreszcie dopełnić w nas stan swego chwalebego i nieśmiertelnego życia w niebie, gdy sprawi, że z Nim i w Nim będziemy wiecznie żyli w niebieskiej chwale. Także pozostałe stany i tajemnice Chrystus pragnie urzeczywistnić i dopełnić w nas oraz w swoim Kościele, ofiarowując je nam, dając w nich udział, przedłużając je w nas i rozszerzając” (*św. Jan Eudes, Brewiarz, t. IV, str. 438-439*).

27 kwietnia

„Na dwóch fundamentach oparte są reguły, które objęłyście: na moim życiu, czyli na pokorze i miłości. Na pokorze, ponieważ jest ona jednym z tych dwóch cudownych boskich aktów ukrytych w łonie mojego Ojca. Jak myślisz, co chciałem powiedzieć słowami Ewangelii, gdy pouczałem was mówiąc: "Uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokornego serca?". Wiedz, córko, że zanim zstąpiłem z nieba, aby przyjąć ludzkie ciało, ludzie od węża-oszusta przyjęli fałszywe pojęcie o Mnie, przez niego uknute, to znaczy jakoby moja Boskość miała charakteryzować się w swojej naturze jakąś straszliwą wielkością polegającą jedynie na wszechmocnym i absolutnym panowaniu. Dlatego człowiek, oślepiiony tym piekielnym powiewem, ubiegał się o podobieństwo do Mnie, kochając honory i dobra tej ziemi oraz wszystko to, co jemu wydawało się wielkością, a co - kierując się swoją niewiedzą - przypisywał Mnie. A mojej najwyższej wielkości, w samej jej istocie, nie pojął ani nie pojmie żaden człowiek, bo polega ona na byciu Początkiem wszystkich dóbr, wszystkich rzeczy, doskonałości, cnót i wszelkiego bytu, w moim bycie wiecznym i nieskończonym. Dlatego moja wielkość zawiera się też w doskonałej pokorze; a co więcej - w doskonałej pokorze jest jeszcze bardziej niż we wszystkich innych cnotach” (*Rozmowy, 9, 20*).

„Znałem człowieka, który bardzo bolał, że nie potrafi miłować Boga w takim stopniu, jakby tego pragnął. Miłował Go jednak tak bardzo, że stale przeniknięty był gorącym pragnieniem, aby Bóg był w nim uwielbiony, a on sam zaś był jakby niczym. Kto takim jest, nie pojmuje wcale, gdy spotykają go pochwały, albowiem w swym pragnieniu uniżenia nie myśli wcale o swej godności. Dbą tylko, by służyć Bogu... Zabiega usilnie o miłość Bożą, a zapomina o swojej godności, zarzucając ją i skrywając zupełnie w bezmiarze swej miłości ku Bogu. Nie myśli więc o sobie, z pokorą uznawszy się za bezużytecznego sługę... Kto miłuje Boga z całego serca, „tego Bóg zna”. Im więcej potrafi ktoś przyjąć do swego serca Bożej miłości, tym bardziej miłuje Boga. Dlatego jeśli ktoś osiągnął taką doskonałość, gorąco pragnie przenikającego do głębi oświecenia Bożego. Wtedy to zapomina o sobie, cały przemieniony przez miłość” (*Diadoch, Brewiarz, t. IV, str. 80*).

28 kwietnia

„Patrzę na niebo, wpatruję się w gwiazdy – Ty jesteś ich światłem i blaskiem, Tyś ich pięknem i w Tobie istnieją. Patrzę na słońce i księżyc, i widzę, że Ty jesteś ich blaskiem, istnieniem, życiem. Patrzę na morze – głos wód i szmer fal są śpiewem radosnego uwielbienia dla uszu mojej duszy, ponieważ w nich objawiasz się jako Życie i Mądrość. Patrzę na ziemię, trawy, kwiaty i owoce – czuję Twoją woń a moje podniebienie smakuje wieczną słodyczą..

Wszystko, co piękne i godne podziwu w otaczającym mnie świecie, pozwala mi dostrzec Boskie piękno, płynące od Ciebie, który jesteś życiem miłości, Słowem-Bogiem, pokarmem mojego życia. Słodki śpiew ptaków raduje moje uszy – Ty, Słowo-Bóg jesteś jak najdelikatniejsza muzyka we wszystkich stworzeniach...

O *Światłości ludzi*, zasiadasz z moim sercu jak w łonie twojego Ojca! Jesteś światłem i zwierciadłem miłości odwiecznej, skupiającej w sobie wszystko, co stworzone i niestworzone, widzialne i niewidzialne. Cóż więcej mógł mi dać Bóg?!” (*Ogródek wewnętrzny, 10 stycznia*).

„Oto dzień, który Pan uczynił”. Jakże inny od tych dni, które się zaczęły razem z początkiem świata i które mierzymy biegiem czasu. Ale dzień Pana jest początkiem nowego stworzenia, bo wtedy Bóg uczynił nowe niebo i nową ziemię, jak mówi prorok. Jakież to niebo? Wiara w Chrystusa jest jego nieboskłonem. A jaka to ziemia? Jest nią serce szlachetne, mówi Pan, które jak ziemia pije padającą nań wodę i przynosi plon wielokrotny. Słońcem nowego stworzenia jest czyste życie, gwiazdami – cnoty; powietrzem – dobre postępowanie, morzem – głębia mądrości i wiedzy, ziołami i ziarnem – prawowitna nauka i Boże pouczenia, na tych pastwiskach żywi się i karmi lud Boży; drzewa przynoszące owoce – to zachowanie przykazań.

W tym dniu człowiek zostaje prawdziwie stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Zastanów się, czy „ten dzień, który Pan uczynił”, jest dla ciebie rzeczywiście początkiem nowego świata” (*św. Grzegorz z Nyssy, Brewiarz, t. II, str. 647*).

29 kwietnia

„Pełne uwielbienie Ojca i Jego Syna w duszy chrześcijanina dokonuje się wtedy, gdy osiąga on miłosną przemianę w Boga, kiedy na drodze umierania i uniżenia przemienia się w żywy wizerunek Człowieka-Boga. Im bardziej upokorzy się, tym bardziej zostaje przemieniona w Niego i tym głębiej przeniknie ją światło prawdy wiary Słowa Ojca” (*Ogródek wewnętrzny, 10 maja*).

„Kto otrzymał zaszczytne imię Chrystusa, powinien pilnie badać wszystkie swe myśli, słowa i czyny i osądzać, czy zmierzają one do Chrystusa, czy też oddalają od Niego. Cokolwiek wykonuje się, wypowiada lub zamyśla pod wpływem namiętności, z pewnością nie godzi się z Chrystusem. Raczej nosi znamię oraz rysy przeciwnika, który pogrąża perły ducha w błocie namiętności, aby przyćmić i usunąć blask kosztownego kamienia.

Wszystko zaś, co jest czyste i wolne od jakiegokolwiek pożądania, zwraca się ku Twórcy i Początkowi duchowego pokoju, którym jest Chrystus. Kto od Niego czerpie, jakby z czystego i nieskażonego źródła, myśli i uczucia serca, osiąga takie podobieństwo względem swego wzoru i początku, jakie istnieje między wodą ze źródła a tą, która płynie w strumieniu albo rozbłyскуje w amforze. Nieskażoność, która się znajduje w Chrystusie i w naszych sercach, jest ta sama” (*św. Grzegorz z Nyssy, Brewiarz, t. III, s. 323-324*).

„*Im bardziej upokorzy się, tym bardziej zostaje przemieniona w Niego*”. Pomóż nam, Jezus, tak się upokorzyć, aby *nieskażoność, która jest w Tobie, była ta sama i w naszych sercach*.

30 kwietnia

„W ten sposób wypełnia się słowo Boże, mówiące, że to, co czyni Bóg Ojciec, mający upodobanie w bezgranicznej miłości wobec swojego umiłowanego Syna-Słowa, to samo czyni Boże Słowo, Człowiek-Bóg w nas. W duszy ukochanej swojej oblubienicy, w upodobaniu Ducha Świętego, Człowiek-Bóg stwarza Boskiemu Ojcu synów upodobania, rodzi ich w swojej przeogromnej dobroci. Z miłości Słowo, przyjęło ludzkie ciało, podobne do ciała grzesznika i ukryło się w najgłębszych upokorzeniach, duszę zaś, umiłowaną oblubienicę, okrywa swoją boskością, przemienia ją i przekształca w Siebie, a to co zostało zdeformowane w niej przyodziewa we własne piękno. W ten sposób oblubienica staje się nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie” (*Ogródek wewnętrzny, 7 maja*).

„Chrystus kształtuje się w człowieku wierzącym przez wiarę, w człowieku wewnętrznym, wezwanym do wolności łaski, w człowieku łagodnym i pokornego serca, nie wynoszącym się zasługami płynącymi z uczynków, które w rzeczywistości są niczym. Dopiero bowiem łaska zapoczątkowuje zasługę w człowieku, tak że Chrystus go może nazwać „najmniejszym”, to jest Sobą samym, mówiąc: „Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Chrystus bowiem kształtuje się w tym, kto upodabnia się do Niego; upodabnia się zaś ten, kto duchową jednością łączy się z Chrystusem” (*św. Augustyn, Breviarz, t. III, s. 153-154*).

Jezu, kształtuj się w nas tak, abyśmy stawali się dla Twego Ojca synami upodobania.